KIELECKI
# EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Poniedziałek 9 maja 1938 r. Nr. 130

# Bunt w garnizonie czeskim

## Siedmiu żołnierzy odniosło ciężkie rany

### Kilkunastu w pełnym rynsztunku uciekło do Niemiec

PRAGA. W garnizonie w Chomutowie (Komotau) w północnych Czechach jeden z dowódców kompanii zwymyślał żołnierza narodowości węgierskiej, nazywając go „węgierską świnią".

W odpowiedzi na tę obelgę, żołnierz spoliczkował dowódcę kompanii. W obronie zwymyślanego stanęli inni żołnierze narodowości węgierskiej i słowackiej.

Chroniąc się przed dowódcą kompanii, żołnierz skoczył z okna drugiego piętra, przy czym złamał nogi.

W wyniku awantury do zbuntowanych żołnierzy zaczęto strzelać, w czym 7-u z nich odniosło ciężkie rany. Kilkunastu żołnierzy w pełnym rynsztunku przekroczyło granicę niemiecką.



Reprodukujemy podobiznę J.E. Ks. Kardynała dr. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, który w dniu dzisiejszym obchodzi jubileusz 25-lecia pasterstwa na stolicy arcybiskupiej w Warszawie.

## B. prem. Goga nie żyje

### Po paraliżu zmarł, nie odzyskawszy przytomności

BUKARESZT. B. prezes Rady Ministrów Oktawian Goga zmarł 7 b. m. po południu w swym pałacu w Siedmiogrodzie.

Przed dwoma dniami, jak wiadomo, b. premier został sparaliżowany i od tego czasu stan jego zdrowia stale się pogarszał. Chory zmarł nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Oktawian Goga urodził się w r. 1881 w Siedmiogrodzie. Studia ukończył w Budapeszcie i Berlinie. Początkowo całkowicie oddał się działalności literackiej. W r. 1902 założył czasopismo literackie „Lucea Farul". Jednocześnie zajął wkrótce jedno z wybitniejszych miejsc w dziennikarstwie rumuńskim, stając na czele dziennika „Tara Noastra".

Po wojnie Oktawian Goga zaczął brać coraz żywszy udział w życiu politycznym kraju. Już jako deputowany w r. 1922 zostaje ministrem Wyznań.

Początkowo należał on do stronnictwa ludowego, na którego czele stał Avarescu. Później założył własną partię. Jako przewódca chrześcijańsko - narodowej partii rumuńskiej 28 grudnia 1937 r. po ustąpieniu rządu Tataresco, Goga otrzymał od króla misję stworzenia rządu, na czele którego stał do 10 lutego 1938 r.

## Sama Moskwa fabrykuje wiadomości o rozstrzelaniu marszałków

MOSKWA. (ATE). W kołach, akredytowanych przy rządzie ZSRR attachs wojskowych kursuje pogłoska, iż wersje o rozstrzelaniach, względnie aresztowaniach marszałków i wyższych oficerów sowieckich rozpuszczane są przez Sowiety same.

Rząd sowiecki pragnie w ten sposób skompromitować informacje prasy europejskiej, jak to n. p. miało miejsce z wiadomością o aresztowaniu marszałka Budiennego, puszczoną do prasy światowej przez propagandę sowiecką, ażeby później z okazji 1 maja posłowie i attaches wojskowi obcych państw mogli oglądać rzekomo aresztowanego Budiennego, prowadzącego defiladę.

Drugą przyczyną tych mylnych informacji jest chęć zakonspirowania działalności pewnych wojskowych, którym powierzono odpowiedzialne misje n. p. na Dalekim Wschodzie.

## Redaktor odebrał sobie życie

WIEDEŃ. B. naczelny redaktor „Neue Freie Presse" dr. Stefan von Müller popełnił samobóstwo. Redaktor von Müller stracił posadę natychmiast po przewrocie w Austrii.

## Samochód z robotnikami runął w przepaść

STAMBUŁ. Samochód ciężarowy, który wiózł 40 robotników i włościan z Trebizondy do Kalkitu, spadł do wąwozu z wysokości 200 mtr. Wszyscy pasażerowie, z wyjątkiem jednej kobiety i dwojga dzieci, utracili życie.

## Arcyksiąże ożenił się z nauczycielką

### Ślubu udzielił burmistrz Budapesztu

BUDAPESZT. Wczoraj o godz. 11 m. 40 odbył się w prywatnym mieszkaniu w Budapeszcie ślub cywilny arcyksięcia Albrechta z b. nauczycielką wiejską p. Katarzyną Bocskay. Ślubu udzielił burmistrz Budapesztu.

Panna młoda ubrana była w suknię wizytową szarego koloru, podczas gdy arcyksiążę Albrecht miał na sobie mundur majora huzarów. Ślub odbył się w kółku ściśle prywatnym.

Uroczystość zaślubin kościelnych odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 m. 30 w tumie opactwa w Pannonhalma.

## Masowa produkcja oficerów w Sowietach

LENINGRAD. Rozeszła się tu sensacyjna pogłoska, iż wobec braku w armii czerwonej młodszych oficerów w dn. 1 maja wszyscy komsomolcy i kandydaci partyjni w armii czerwonej zostali mianowani podporucznikami, bez względu na to, czy skończyli kurs oficerski, czy też nie.

## Anglia i Francja radzi Pradze

### poczynić koncesję mniejszościom

PRAGA. 7 b. m. po południu posłowie Wielkiej Brytanii i Francji odwiedzili kolejno ministra Spraw Zagranicznych Kroftę, któremu wyjaśnili poglądy swych rządów i złożyli noty werbalne, doradzające rządowi praskiemu w przyjaznych słowach poczynić jak najdalej idące koncesje mniejszościom narodowym w Czechosłowacji.

Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, rząd czechosłowacki nie udzieli w najbliższym czasie odpowiedzi formalnej.

Ukazało się tu oświadczenie urzędowe, że minister Spraw Wewnętrznych odwołał zakaz odbywania zgromadzeń publicznych, który obowiązywał od 1 kwietnia.

Patrz strona 4-ta:

## »DEMON TORU«

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO.

## Japońska kolonizacja Mandżurii

### Młodzież na pionierskim szlaku

TOKIO. Ministerstwo Spraw Zamorskich ogłosiło plan emigracji osadników japońskich do Mandżurii.

Według tego planu przewiduje się, że w ciągu 20 lat przybędzie do Mandżurii półtora miliona młodych Japończyków i Japonek.

W roku bieżącym przewiduje się wyjazd do Mandżurii 30 tys. młodzieży japońskiej obojga płci w wieku od 15 do 18 lat, świeżo po ukończeniu nauki w szkołach ludowych.

Obecnie w Mandżurii przebywa już pierwsza partia młodych osadników w liczbie 5 tys., którzy otrzymali przed wyjazdem wykształcenie rolnicze.

## Przewódca terrorystów arabskich

### został przez policję zabity

JEROZOLIMA. W pobliżu wioski Koubeins został zabity przewódca powstańców arabskich Izzat Battat, który dowodził zbrojną grupą Arabów w okolicy Hebronu. Oddział jego został otoczony przez policję.

Izzat Battat odgrywał dużą rolę w działalności terrorystów arabskich w południowej Palestynie. Był on sprawcą zabójstwa w styczniu b.r. archeologa brytyjskiego J.L. Starkey'a.

## Czeska ekspozytura Kominternu

### działająca przeciw Polsce

Urzędowo komunikują:

W odpowiedzi na demarche rządu polskiego w Pradze w sprawie antypolskiej akcji ekspozytury Kominternu w Czechosłowacji oraz tamtejszej partii komunistycznej, rząd czechosłowacki, jak wiadomo, nadesłał rządowi polskiemu notę, przyjmującą do wiadomości zarzuty strony polskiej i zawierającą deklarację co do podjęcia energicznych kroków przeciwko tej działalności wywrotowej, rozwijanej w Czechosłowacji i skierowanej przeciwko Polsce.

Jednocześnie rząd czechosłowacki prosił o pomoc ze strony polskich władz kompetentnych w tej sprawie.

Stanowisko rządu czechosłowackiego rząd polski przyjął do wiadomości, podkreślając jednak, że za wykonanie powyższego zobowiązania, przyjętego przez rząd czechosłowacki, będzie dopiero uważał konkretne wyniki kroków, podjętych przez rząd Republiki Czechosłowackiej przeciwko wspomnianej akcji wywrotowej.

## Zamach na komisarza Smirnowa

### dokonany został przez oficera

MOSKWA. Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby na ludowego komisarza marynarki wojennej ZSRR Smirnowa, w czasie jego pobytu na pokładzie jednego z okrętów w Władywostoku, dokonano zamachu.

Według pogłosek, dementowanych obecnie przez czynniki oficjalne, miał strzelić jeden z oficerów z załogi okrętu, strzał jednakże chybił i niedoszłego zabójcę miano wedle tych pogłosek — aresztować.

# Z okna 22-go piętra w przepaść!

## Straszliwe samobójstwo młodej dziewczyny podczas wizyty u dwóch tajemniczych panów

Policja nowojorska prowadzi obecnie energiczne dochodzenia w sprawie tajemniczego samobójstwa, które wywołało olbrzymie poruszenie w sferach towarzyskich Nowego Jorku.

Przed kilkoma dniami trzech bandytów wtargnęło do pewnego nowojorskiego lokalu nocnego. Gdy zaalarmowana policja przybyła na miejsce wypadku doszło do gwałtownej strzelaniny między przedstawicielami władzy a bandytami, w czasie której 22-letnia Norma de Marco uratowała jednego z policjantów, dzięki temu, że podbiła rewolwer bandycie, który do niego strzelał.

W kilka dni po tym wypadku Norma de Marco udała się ze swą przyjaciółką Dorotą Lammar na wystawę obrazów i tam poznała dwóch panów, którzy zaprosili dziewczęta do lokalu. Późnym wieczorem dziewczęta znajdujące się w doskonałych humorach udały się do mieszkania Doroty Lammar, położonym na 22-im piętrze.

— Oczy wylażą mi z orbit. Tracę zmysły! — krzyknęła w pewnej chwili Norma de Marco

Dorota wbiegła do łazienki, aby przygotować kąpiel dla przyjaciółki. Gdy wróciła do pokoju, ujrzała, że całkowicie rozebrana Norma stoi na parapecie okna. Zanim zdążyła do niej dobiec, dziewczyna wyskoczyła przez okno na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu.

Policja przypuszcza, że dwaj mężczyźni, z którymi dziewczęta zawarły znajomość, należeli do tej samej bandy, co trzej bandyci, którzy dokonali napadu na nocny lokal. Wsypali oni jakąś tajemniczą truciznę do napoju Normy de Marco, którego działanie skłoniło dziewczynę do popełnienia samobójstwa.

# Szalona jazda pod grozą śmierci

## Niezwykła przygoda córki komendanta wojskowego

Córka komendanta wojskowego w Nairobi, miss Eleanor Teague, przeżyła ostatnio niezwykłą przygodę. Pewnego dnia udała się autem na wycieczkę do jeziora Tanganika. Okolicę, która przed trzydziestu laty była jeszcze nieprzeniknioną dżunglą, przecinają obecnie wspaniałe asfaltowe szosy i automobiliści muszą tylko wystrzegać się nosorożców znajdujących w pobliżu jeziora. Poza tym szosy te są tak bezpieczne jak drogi w Europie.

Miss Teague dotarła do jeziora, przejechała się po nim motorówką i ruszyła w drogę powrotną. W odległości 100 kilotrów od jeziora, gdy przejeżdżała przez przerzedzony las ujrzała nagle lwa. Przypadek chciał, że dwa cylindry motoru wskutek zanieczyszczenia świec nie działały i auto jechało z szybkością 40 kilometrów na godzinę. Lew zaś, jak dziewczyna ujrzała w lusterku samochodu, rzucił się w pościg za autem. Nieprzytomna z przerażenia panna Teague wszelkimi sposobami starała się zdwoić tempo auta. Wysiłki te nie dały jednak żadnego wyniku, a tymczasem lew znajdował się coraz bliżej auta i już zamierzał skoczyć na niego.

Wówczas dziewczyna ujęła żelazną sztabę leżącą obok niej i starała się odpędzić króla pustyni. Nie wiele to jednak pomogło. Lew wprawdzie odsuwał się nieco, ale w dalszym ciągu ścigał auto i w końcu wskoczył na jego dach. Panna Teague była tak przerażona, że nie miała siły zatrzymać maszyny, aby wyskoczyć z wozu i w ten sposób uratować życie. Nie zaglądała nawet do lusterka w obawie, że straci panowanie nad wozem. Patrzała tylko przed siebie i drżącymi rękoma trzymała kierownicę.

W końcu przed panną Teague wyłoniła się stacja benzynowa przed którą stał właściciel stacji. Miss Teague zatrzymała auto. — Miała jeszcze tyle siły, że zdołała wyskoczyć z wozu, ale jak tylko opuściła samochów, runęła na ziemię bez przytomności.

Gdy ocucono ją, opowiedziała o swej przygodzie. Właściciel stacji roześmiał się, zbliżył się do wozu i odpędził lwa, który zaraz zniknął w lesie. Następnie opowiedział dziewczynie, że lew nosi nazwę „Paszy", jest bardzo młody i łagodny. Automobiliści przybywający z Sudanu znają go i karmią go mięsem. Gdy nic nie otrzymuje, wskakuje do wozu i łapami pcha automobilistę, domagając się mięsa. Ponieważ panna Teague nic mu nie dała, wskoczył na wóz, a następnie bał się zeskoczyć.

Od tego czasu panna Teague dziesięć razy odbyła podróż do jeziora Tanganika, za każdym razem czeka na nią „Pasza" władca pustyni, wskakuje na dach wozu i towarzyszy jej szmat drogi. Zaprzyjaźnił się bowiem z młodą dziewczyną, która za każdym razem ofiaruje mu pięć kilo mięsa.

## Kalendarz dnia

**9 MAJA**

PONIEDZIAŁEK

Grzegorza z Naz. b. Słowiański: Bożydara.

Słońca wsch. 3.52, zach. 19.13.

Księżyca wsch. 13.57, zach. 1.33.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1434 Jagiełło zatwierdza przywileje dla Krakowa.

1794 Lud warszawski stawia szubienice Targowiczanom i sądzi ich.

1936 Proklamacja Cesarstwa Rzymskiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jak pszczółki na wiosnę
Z ula wcześniej wylatują,
To pewnie mróz na drzewach
W maju nam zwiastują.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Niektóre szczepy murzyńskie w Afryce na znak powitania pocierają sobie nos o nos, zamiast podawania rąk.

RADY PRAKTYCZNE:

Unikać trzeba zapalania w piecu zapomocą nafty lub spirytusu.

## Przeciw zwyżce cen

PARYŻ. Władze administracyjne wydały szereg zarządzeń, mających na celu niedopuszczenie do nieuzasadnionej zwyżki cen, która by postawiła pod znakiem zapytania dotychczasowe wyniki ostatniej operacji finansowej rządu.

## Przeciw podziałowi Palestyny

### Nowe wystąpienia w krajach arabskich

KAIR. W związku z przybyciem do Jerozolimy nowej komisji angielskiej we wszystkich krajach arabskich ponowiły się wystąpienia przeciwko podziałowi Palestyny.

W parlamencie bagdadzkim wygłoszono szereg ostrych przemówień, w Damaszku demonstrowała ludność.

W Kairze młodzież akademicka (z Alzaharu i z uniwersytetu) złożyła ambasadorowi angielskiemu pisemny protest.

Związek muzułmanów w Mekce urządził wielkie zebranie protestacyjne. Król jamanski Ichja przesłał swoją opinię bezpośrednio do Londynu.

Naczelna rada palestyńska otrzymuje zewsząd ofiary w pieniądzach i naturze, jak również zgłoszenia od licznych ochotników.



# Na małej wokandzie...

## Przykłady z życia

### czyli: „O rabinie i dziewczynie"

*(A. E.) Panowiej Blaj i Pomeranc jechali pociągiem, skracając sobie podróż miłą pogawędką.*

*— Jednej rzeczy nie rozumiem — mówił pan Pomeranc. Mianowicie, co to jest takiego teoria względności. Tyle się o tym mówi...*

*— Mogę ci to objaśnić — rzekł pan Blaj. — Teoria względności to znaczy, że wszystko jest tak i jednocześnie jest odwrotnie.*

*Naprzykład: jak dziewczyna idzie do świątobliwego rabina, to dziewczyna jest dziewczyną, a świątobliwy jest świątobliwy. Ale jeżeli świątobliwy rabin idzie do do dziewczyny, to dziewczyna nie jest dziewczyną i świątobliwy nie jest świątobliwy.*

*I tu masz właśnie teorię względności.*

*Albo naprzykład chodzisz z synkiem po lesie i on cię pyta: „Tata, czy to są czarne jagody?" To ty mówisz: „Tak". Więc on się dziwi: „To dlaczego one są czerwone?" A ty mu odpowiadasz: „Bo są jeszcze zielone!"*

*Rozumiesz, Pomeranc? Czarne jagody są czerwone, bo są zielone. I to jest właśnie ta cała filozofia. Że jest tak i jednocześnie jest inaczej.*

*Zresztą po co nam jagody? Weźmy mój zegarek: On idzie, kiedy leży, a stoi, kiedy wisi. I myślisz, że ja się temu dziwię? Bynajmniej! Ja wiem, że to wszystko jest teoria względności i że tak już musi być.*

*Ty jeszcze nie rozumiesz, Pomeranc. Ale zaraz dam ci przykład, który ci wszystko wyjaśni.*

*Ja ci jestem winien dwadzieścia złotych, prawda? Wobec tego wyjmuję, jak widzisz, dwudziestkę, i zwracam ci dług. I jesteśmy kwita.*

*Jesteś zadowolony, co, Pomeranc? Nos ci błyszczy i oczy ci się świecą. No to się dowiedz, że ta dwudziestka jest fałszywa.*

*Widzisz, jaka zmiana? Masz te same sto złotych, a jednak przedtem się cieszyłeś, a teraz się ciskasz!*

*I to jest właśnie teoria względności.*

*Ponieważ pan Blaj w żaden sposób nie chciał zmienić fałszywej dwudziestki na prawdziwą, więc pan Pomeranc skierował sprawę na drogę sądową.*

*Sąd skazał pana Blaja na miesiąc aresztu.*

# RADIO

**WARSZAWA I (Raszyn)**

**PONIEDZIAŁEK dn. 9.V.1938 r.**

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Drobne warsztaty wytwórcze, reportaż z Kielc. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Serenady i romanse. 16.50 Pogadanka aktualna 17.00 Pierwsza transatlantycka transmisja radiowa — odczyt. 17.15 Arie pieśni i utwory fortepianowe. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Groteski jazzowe. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 Dyskutujmy: dialog w oprac. Olgi Ustupskiej — Wróblewskiej (ze Lwowa). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.50 — 23 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II (Mokotów).**

13.00 Dawne formy taneczne w muzyce różnych epok. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.00 Z północy na południe Warszawy 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Orkiestra salonowa. 16.15 — 18.00 Przerwa 18.00 Koncert solistów. 18.45 Muzyka taneczna (płyty) 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Pieśni. 22.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" 23.30 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

## 10 najładniejszych kobiet na świecie

Rzeczoznawczyni w „sprawach kobiecych" Sally Rand z Nowego Jorku wybrała dziesięć kobiet, które jej zdaniem, są najładniejszymi na świecie. Kobiety te jak oświadcza Sally Rand, posiadają tak ładne twarze i tak wspaniałe figury, że nie powinny wcale podkreślać swej urody pięknymi sukniami.

Pierwsze miejsce na liście pani Sally Rand zajmuje tancerka Anna Corio. Dalsza kolejność jest następująca: żona milionera, pani William Rhinekelander Stewart, księżna Kentu, tancerka Cerina, Marlena Dietrich, Eleonor Holm, Frances Farmer, młodsza Cobina Wrigt, angielska aktorka sceniczna, Jessie Matthews i śpiewaczka Adela Dixon.



# Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

**Kaleka z Poznania.** Zostać kaleką to silne przeżycie, ale jeśli Pana to nie załamało i czuje Pan ochotę do dalszego życia, przyzwyczai się Pan powoli do obecnego stanu i równie dobrze pracować będzie z protezą jak przed tym. Nie powinien Pan myśleć o mniejszej wartościowości, ciało bowiem nasze nie stanowi naszą wartość, tylko jest częścią pomocniczą do wykonywania czynności. Pańskie „Ja" przez ostatnie przeżycia uszlachetniło się jeszcze bardziej a ludzie w dalszym ciągu z sympatią i większym jeszcze szacunkiem otaczać Pana będą. Kobieta naprawdę wartościowa nie patrzy na ciało, ale na serce szlachetne, a po przygodnych miłostkach i tak, nic dobrego Pan spodziewać się nie może. Życie potoczy się dalej. Pan jest silny i wierzę, że przeżyje jeszcze dużo szczęśliwych lat.

**Paulina z Żoliborza.** Lepiej żyć z myślą, że jutro będzie lepiej, aniżeli stale roztaczać przed sobą obrazy czarne. Widzi Pani wszystko w odmiennych barwach, czego dowodem przeczulenie i chore nerwy. Musi Pani koniecznie wyjechać na krótki chociażby wypoczynek. Nie myśleć o niczym, tylko o tym że musi Pani powrócić do równowagi duchowej i być zdrową żoną i matką. Mąż Pani jest czułym, tkliwym, kochającym. Dziecina pięknie rozwijać się będzie. Widoki na przyszłość są wcale pomyślne. W niedzielę przyjmuję tylko od 3—6, Warszawa, Zielna 4 m. 6.

**Urzędnik stały.** Błąd został popełniony przez Pana samego. Proszę jeszcze raz dokładnie rozejrzeć księgi z ostatnich miesięcy. Zapomniał Pan zaksiążkować pewnej większej sumy a kwit ze złośliwości został Panu przez biurowego kolegę ściągnięty. Zależy mu bowiem na jak najszybszym usunięciu Pana z pracy, uplanował sobie bowiem, że zajmie Pańskie miejsce. Wiem, że przy uciążliwym szukaniu przypomni Pan sobie wreszcie przez kogo został kwit wystawiony i sprawa będzie załatwiona.

# Rzym nie pokrzyżuje planów Berlina

## Obaj partnerzy dadzą sobie wolną rękę

LONDYN. Naczelny publicysta „Daily Mail" Ward Price nadesłał swemu pismu z Rzymu dalsze informacje o rozmowach politycznych między kanclerzem Hitlerem i Mussolinim.

Podstawą tych rozmów według Ward Price'a jest żądanie Niemiec posiadania wolnej ręki w Europie środkowej i żądanie Włoch — wolnej ręki na Bałkanach.

Inicjatywa tych rozmów wyszła od kanclerza Hitlera. Osoby wpływowe z otoczenia kanclerza Hitlera, jak informuje Ward Price, naglą go do przeprowadzenia akcji przeciwko Czechosłowacji.

Dowiaduję się — pisze publicysta — że Hitler nie zdecydował się jeszcze pod tym względem. W międzyczasie jednak sonduje Mussoliniego co do stanowiska, jakie zajęłyby Włochy, gdyby rozwój wypadków w Czechosłowacji został przyśpieszony.

Z kół najlepiej poinformowanych zarówno włoskich, jak i niemieckich odbieram wrażenie, że w zasadzie Włochy nie uczynią niczego, co by mogło przeszkodzić niemieckim planom na przyszłość.

Wobec możliwie szybkiej akcji w kwestii sudeckiej w ciągu lata Mussolini stara się o zapewnienie sobie kompensaty w formie wolnej ręki na Bałkanach.

## Hitler zaprosił króla do Niemiec

RZYM. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że w czasie swego pobytu w Rzymie kanclerz Hitler zaprosił do Niemiec króla Wiktora Emanuela. Król włoski zaproszenie przyjął. Wizyta ma dojść do skutku w końcu lata r.b.

## Poseł A. Hanebach przystąpił do O. Z. N.

W dniu wczorajszym zgłosił swoje przystąpienie do Koła Parlametarnego O. Z. N. poseł Antoni Hanebach, wybrany w powiatach: płockim, płońskim i gostyńskim.



## Znaczna liczba oficerów sowieckich

### działa na frontach wojennych w Chinach

TOKIO. Agencja Domei donosi z Pekinu, iż wśród wojsk chińskich, działających w południowej części prowincji Szantung ujawniono znaczną liczbę oficerów sowieckich.

Podczas walk pod Juan-Szan, które wojska japońskie zajęły w dniu 4 b.m. znaleziono wśród zabitych oficera sowieckiego w mundurze chińskim.

Na stanowiskach, które opuściły wojska chińskie, znaleziono również fotografie rodzin oficerów sowieckich.

## Wykopano 26 szkieletów

### które przeleżały w ziemi 20 lat

CZERNIOWCE. Z Dorohoia donoszą, że w czasie remontu w tamtejszym hotelu „Splendid" natrafiono na głębokości metra pod ziemią na 16 szkieletów ludzkich.

Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono jeszcze 10 szkieletów, przy czym stwierdzono, że wszystkie szkielety należały do młodych mężczyzn i przeleżały w ziemi przeszło 20 lat. Energiczne dochodzenie w toku.

## Mord polityczny w Sowietach

### Ofierze zadano 10 ran nożem

MOSKWA. Przewodniczący okręgowego komitetu wyborczego w Mozyrzu na Białorusi, Herszman znaleziony został na drodze Maleninskoj Put w kolektywie pod Mozyrzem martwy. Śmierć spowodowana została zadaniem mu 10 ran nożem.

Herszman zażądał utworzenia w kolektywie miejscowej komisji wyborczej składającej się wyłącznie ze stachanowców. W tym celu Herszman przedstawił podczas niedawno odbytego zebrania wyborczego listę przeciwników miejscowych stachanowców i zażądał ażeby nieprzychylnych stachanowcom ludzi wykluczono z miejscowego kolektywu.

## Włosi, którzy polegli w Hiszpanii

### Czternasta lista obejmuje 229 nazwisk

RZYM. Ogłoszono tu 14 listę legionistów włoskich, poległych w Hiszpanii.

Lista zawiera 229 nazwisk. W czasie bitwy nad Ebro od 9 marca do 30 kwietnia poległo 67 oficerów i 544 legionistów zaś 197 oficerów i 2219 legionistów zostało rannych, 11 legionistów zginęło bez wieści, 3 dostało się do niewoli.

Ogólne straty włoskie w wojnie w Hiszpanii wynoszą dotychczas 5041 osób.

## Pijany kuglarz ukamienowany

### przez zawiedzionych widzów

KOWNO. W miasteczku Żalbiery doszło do niezwykłego zajścia.

Do miejscowości tej przybyło 2 kuglarzy, którzy sprzedawali bilety na wieczorne nadzwyczajne przedstawienie. Spragnieni sensacji mieszkańcy prawie wszystkie bilety wykupili, lecz gdy wieczorem przybyli do budynku, w którym miało się odbyć przedstawienie, nikogo tam nie zastali.

Sprytnych kuglarzy znaleziono w szynku zamiejskim zupełnie pijanych. — Rozwścieczony tłum postanowił wymierzyć oszustom karę i jednego z nich ukamienował, a drugiego usiłował spalić.

Ciężko poranionego odwieziono do szpitala.

# Uroczysta deklaracja Hitlera

## w sprawie granicy niemiecko-włoskiej

RZYM. W sobotę wieczorem odbył się w Pałacu Weneckim obiad, wydany przez Mussolinego ku czci Hitlera i jego świty. Pod koniec obiadu Mussolini i Hitler wygłosili przemówienia.

Najważniejszym momentem w mowie Hitlera było następujące stwierdzenie:

„Jest moją niezłomną wolą i testamentem dla narodu niemieckiego, aby ta, przez naturę między nami stworzona granica Alp, uważana była zawsze za nietykalną."

Słowami tymi potwierdził Hitler obecną granicę włosko-niemiecką.

# Litwa leży w Europie

## *Możesz już wysyłać listy, paczki, telefonować i nadawać depesze do Kowna*

W wyniku zawartej w dniu 2 b.m. konwencji i porozumienia między Polską a Litwą w sprawach pocztowo - telekomunikacyjnych, wprowadzony zostaje z dniem 10 maja r.b. normalny ruch pocztowy i telekomunikacyjny między obu krajami.

Obrót pocztowy obejmować będzie wymianę wszelkiego rodzaju przesyłek listowych t.zn. listów, kartek pocztowych pojedyńczych i z opłaconą odpowiedzią, druków, próbek towarów oraz papierów handlowych (zwykłych, poleconych i ekspresowych) — z wyjątkiem przesyłek mieszanych. Czasopisma nadawane być mogą za opłatą dla druków. Listy wartościowe przyjmowane będą do kwoty 5 tysięcy fr. zł.

Przesyłki powyższe nadawane być mogą we wszystkich placówkach pocztowych, przy czym stosowane będą również normalne zagraniczne opłaty taryfowe (np. opłata za kartę wyniesie 30 gr., a za list zwykły 55 gr.).

Ruch pocztowy obejmuje również wzajemną wymianę paczek i przekazów pocztowych zwykłych i telegraficznych oraz przesyłek pobraniowych.

W ten sposób począwszy od 10 b.m. będziemy mogli korzystać z komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej z Litwą już bez żadnych ograniczeń.

## Sąd Apelacyjny zatwierdził

### wyrok skazujący Studnickiego

W sobotę o godz. 23 Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w procesie Władysława Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie i obrazę prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego.

Sąd Apelacyjny zaskarżony wyrok zatwierdził i postanowił pobrać od osk. Studnickiego 120 zł. opłaty sądowej za drugą instancję, obciążyć go kosztami postępowania, ponadto zasądzić od niego na rzecz Stefana Starzyńskiego koszty postępowania 2-ej instancji.

## Likwidacja strajku u Haeblera

### który trwał od 20 stycznia

Na skutek podjętych przez władze w dn. 6 b. m. interwencji, zdążających w kierunku likwidacji zatargu w firmie Haebler w Łodzi, nadesłali pełnomocnicy firmy w dn. 7 b. m. w godz. porannych na ręce okręgowego inspektoratu pracy w Łodzi pismo, w którym między in. godzą się na uruchomienie fabryki przez zmniejszenie załogi robotniczej.

Wszyscy robotnicy zostaną ponownie przyjęci do pracy z tym, ze zatrudnieni zostaną w 3 zmianach.

Oświadczenie przyjęte zostało bez zastrzeżeń. W konsekwencji tego oświadczenia w sobotę o godz. 3 pp. robotnicy opuścili mury okupowanej fabryki. W ten sposób zlikwidowano uporczywy trwający od 20 stycznia strajk okupacyjny w fabryce bar. Haeblera.

# Japończycy zabili misjonarza

## który sprzeciwiał się rewizji

PEKIN. Ogłoszono tu wczoraj urzędowe japońskie wyjaśnienie w sprawie zastrzelenia 29 kwietnia w pobliżu Tsing-Czau francuskiego misjonarza.

Komunikat twierdzi, że misjonarz Frederic Fourre przeciwstawił się lokalnym władzom japońskim i chińskim, które zamierzały dokonać rewizji w siedzibie misji i wystrzelił czterokrotnie do urzędników, wobec czego został przez chińskich członków korpusu ochrony bezpieczeństwa zastrzelony.

Komunikat japoński twierdzi, że ks. Fourre od czasu zajęcia Tsing Czau przez Japończyków zachowywał się w sposób prowokacyjny.

Przebieg zajścia został podany do wiadomości publicznej w tym celu, by przestrzec cudzoziemców przed popieraniem ruchów antyjapońskich w zajętych obszarach.

# Słowacy nie przerywają walki

## Rodacy z Ameryki deklarują im pomoc

BRATISLAWA. „Slovenska Prawda" opublikowała deklarację związku katolików słowackich w Ameryce, który na niedawno odbytym posiedzeniu stwierdził, że solidaryzuje się w zupełności ze słusznymi postulatami słowackiego obozu narodowego w Czechosłowacji i dla ich urzeczywistnienia jest gotów ponieść dalsze ofiary.

Związek skierowuje pod adresem rządu praskiego zarzut, że w przeciągu ubiegłych 20 lat istnienia Republiki Czesko-Słowackiej nie spełnił nawet minimalnych postulatów narodu słowackiego, zawartych w umowie pittsburskiej i wyraża przekonanie, że tylko bezzwłoczne spełnienie słusznych żądań słowackich może doprowadzić do rzeczywistego porozumienia pomiędzy Czechami i Słowakami, co byłoby najlepszą gwarancją bezpieczeństwa państwa Czechosłowackiego.

Jest charakterystyczne, że deklaracja powyższa uległa konfiskacie z tego powodu, iż terminy „Czecho - Słowacja" „czecho - słowacki" pisane są oddzielnie, z kreską w środku, a nie razem.

## Uroczysty „Dzień Matki"

Dorocznym zwyczajem Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża po raz już [illegible]-ty urządzają w dniu dzisiejszym wzruszającą uroczystość złożenia wszystkim matkom w Polsce czci i hołdu.

Uroczystość ta odbywa się p.n. „Dzień Matki". Te dwa proste słowa mają już u nas swoją tradycję, zapadają głęboko w serca coraz liczniejszych rzesz dzieci, młodzieży, a nawet ludzi już dojrzałych.

To też nie ma chyba miasta, miasteczka, wsi czy nawet szkoły w Polsce, które by nie pośpieszyły z inicjatywą urządzenia skromnego chociażby obchodu w dniu dzisiejszym, by uczcić nim należycie wyważone na wadze serca przymioty matek.

Z. KAMIŃSKA

# dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



— Naturalnie! — odpowiedział. — Pani jest najbardziej czarująca kobieta, jaką kiedykolwiek widziałem! A pani brat jest nieco ekscentryczny, bardzo miły mężczyzna. Czy o to pani chodzi? Jestem ogromnie szczęśliwy z poznania państwa! A szczególnie pani! Gdyby pani jeszcze zechciała spełnić moje najgorętsze życzenie, które ośmieliłem się przedstawić bratu pani! O, nie byłoby człowieka szczęśliwszego ode mnie.

— Pan jest bardzo młody, więc wydaje się panu...

— Nie jestem wcale taki młody — przerwał mi! — Przecież pani jest młodsza ode mnie! Nie spierajmy się zresztą o lata! Cóż to ma za znaczenie, o ile jestem młodszy od pani!? Zapewniam panią, że potrafię być równie troskliwym opiekunem pani przez całe życie, jak człowiek znacznie bardziej doświadczony i starszy latami!

— Nie o to mi chodzi... — usiłowałam mu przerwać.

Ale mój Francuzik rozgadał się na dobre! Nigdy jeszcze chyba w swoim młodym życiu nie wygadał się tyle, co tego wieczoru! Ust nie chciał zamknąć!

— Będzie pani dobrze! Nie mam żadnych nałogów, kocham dom, a jak bardzo będę go kochał, kiedy w nim będzie panowała taka królowa mojego serca, jak pani!

Aż robiło mi się słabo, kiedy tego słuchałam. Mówił, jakby wierszem, tak brzmiały mile jego słowa. Chwilami zapominałam, kim jestem, co mam mówić, co mam zrobić. Przenosiłam się do innego zupełnie świata!... Nie chciało mi się samej wierzyć, że ja jestem sobą, że lada chwila może przyjść mój prześladowca czy opiekun w osobie Józka, czyhający na pieniądze, a może na życie tego pięknego dobrego chłopca!

Chwyciłam go za rękę.

— Niech pan pozwoli wyjawić panu okropną prawdę! — powiedziałam.

Spojrzał na mnie zaskoczony moimi słowami.

— Okropną prawdę?... Jakąż okropną prawdę może mi pani wyjawić? Czy pani dobrze wie, co pani powiedziała? Przecież pani nie zna dobrze mojego ojczystego języka, ale w ciągu kilku miesięcy będzie pani nim mówiła, jak ojczystym! Pojedziemy zresztą w najbliższym czasie do pani ojczyzny, którą już kocham, chociaż jej nie znam! A muszę pani powiedzieć, że od czasu poznania państwa, przeczytałem już kilka książek o Polsce! Już pamiętam! — chwalił się dziecinnie: — Sobeski, Ponjatowski, Pilsuski — wymawiał śmiesznie polskie nazwiska.

Widocznie wcale nie przywiązywał wagi do mojej „strasznej prawdy", którą chciałam mu wyjawić.

— Ale niech pan słucha!... Mój brat... (nie mogłam jakoś zacząć od tego, kim właściwie jest dla mnie Józek) wcale nie jest bogaczem!...

Pan Karol roześmiał się na głos.

— To jest ta straszna prawda?! Ależ to zabawne! To naprawdę okropne!... I wcale nie ma majątku ziemskiego, jak opowiadał! To doskonale! Ja wiem, że cudzoziemcy często upiększają swoje stanowisko, żeby lepiej wydać się w obcych oczach. Ależ to drobne kłamstewko, nie mające żadnego znaczenia! Ja jestem dosyć bogaty! Przecież nie będziemy mówili ze sobą o pieniądzach, o majątkach! Bardzo nie lubię tego tematu!

— To nie wszystko! — westchnęłam.

Szło mi okropnie ciężko! Okropnie! Wolałabym chyba sama krajać się tępym nożem, niż wykrztusić prawdę przed tym młodym, tak wpatrzonym we mnie chłopcem!

— A może pani nie ma tylu lat, do ilu się pani przyznała? — żartował. — Tej strasznej prawdy nie przeboleję, w tym wypadku, jeśli pani ma mniej lat, niż tyle, ile potrzeba do związku małżeńskiego! Ale chyba tak nie jest! Prawda?



Potrząsnęłam głową.

— Pan żartuje, a to naprawdę... wcale nie usposabia do żartu! Mój brat jest... przestępcą!...

Oczy Francuza zabłysły prawdziwym zdumieniem, ale zaraz rozjaśniły się:

— Przestępcą? Ach, tak! Politycznym! Musiał uciekać ze swego kraju?

Teraz z kolei on mnie zaskoczył. Z razu nie wiedziałam, co powiedział, dlaczego się nie przeraził.

— Wiem — wyjaśnił mi, — że z waszego kraju musiało wyjeżdżać wielu dzielnych ludzi, gorących patriotów przed prześladowaniami obcych władz: niemieckich, austriackich i rosyjskich. Pewnie i teraz są rozmaite walki polityczne w waszym kraju i dlatego...

— Ależ nie! On jest przestępcą! Zwyczajnym... I jak na złość zapomniałam, jak będzie po francusku złodziej!

Miałam jakby na końcu języka i ani rusz nie mogłam sobie przypomnieć.

Tymczasem mój Francuzik zaczął mnie zawstydzać:

— Niechże pani nie mówi źle o bracie! Po co pani to mówi? Nie chcę o niczym wiedzieć! Nie wierzę z góry w żadne oskarżenia! Pani tak umyślnie mówi, żeby mnie zniechęcić do siebie i do swojej rodziny! To się pani nie uda! Czy pani naprawdę kocha kogoś innego? Pewnie pani w swej ojczyźnie zostawiła narzeczonego! Naturalnie! Jakżeby taka piękna kobieta mogła nie mieć narzeczonego, kogoś w niej bardzo zakochanego! Może nawet zaraz po przyjeździe będzie pani ślub z moim rywalem?!

Tak galopował w swojej fantazji pan Karol, a ja już nie wiedziałam, jak mam wybrnąć ze zwierzenia mu prawdy!

— Nie, niech pani mi nic nie mówi! Nie będę słuchał. Nie chcę słuchać nic przykrego! Wybrałem się z państwem z taką radością, z taką nadzieją w sercu, że teraz nie pozwolę, by pani zabiła moją radość! Wolę ją odsunąć na koniec podróży!...

— Nie mam narzeczonego! Nikt się we mnie nie kocha! — zaprzeczyłam energicznie.

I tym bardziej nie dało mi się nic powiedzieć. Moje oświadczenie ucieszyło tak pana Karola, że omal nie oszalał. Złapał obydwie moje ręce i tak zaczął całować, jakby chciał je zjeść! Aż mnie to rozśmieszyło!...

Nie wiadomo kiedy, zrobiło się tak późno, że zostaliśmy sami w sali restauracyjnej.

— Ależ późno! — spostrzegł pan Karol. — Pani musi odpocząć! Jutro stanowczo wyjedziemy z tego brzydkiego miasta!

Jeszcze pytlował pełen radości całą drogę aż do drzwi naszego numeru hotelowego. Jeszcze całował zapamiętale moje ręce na pożegnanie.

Zamknęłam za sobą drzwi, nie powiedziawszy mu ani słowa! (Dalszy ciąg jutro).

---

LECH MUSZYŃSKI



# DEMON TORU

## PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

Pułkownik i stary Sam, nasz czarny stajenny — przyszli kiedyś na dolne pastwisko, by popatrzeć na harce źrebaków. Słyszałem dokładnie o czym rozmawiali.

— Ten czarny — pułkownik wskazał na „Gladiatora" — wyrośnie na pięknego konia. Powinien mieć znakomitą karierę w przyszłości.

Dla każdego zresztą miał jakieś dobre, ciepłe słowo. Ale gdy popatrzył na mnie potrząsnął głową i powiedział:

— Popatrz na jego nogi... Pierwszy raz w życiu widzę coś podobnego. Byłem pewien, że hoduję konie pełnej krwi, a nie robocze. Skąd, u licha, ten koń wziął swoje nogi?

Stary Sam skinął z zakłopotaniem głową.

— Tak, panie pułkowniku. Wygląda, jak gdyby miał zamiar klęknąć...

— Klęknąć?... Wygląda po prostu jak fotel klubowy! A popatrz na jego kopyta. To chyba jakiś półkrewek... Nie rozumiem tego, doprawdy.

— I to prawda, odrzekł Sam. Ma strasznie wielkie kopyta. To w ogóle śmieszny źrebak. Ale ma dobrą krew i ładne żyły. Poczekajmy aż podrośnie. Może mu się nogi jakoś poprawią. O koniu trudno coś powiedzieć nim stanie na torze.

— Taka żyrafa na torze?... zawołał pułkownik — chyba żartujesz, stary. Wstydziłbym się przecież zaprezentować taką szkapę w moich barwach. Trzeba będzie go się pozbyć jak najprędzej.

Pojechali dalej. Słyszałem jak inne źrebięta parskały pogardliwie. Byłem zdruzgotany moralnie. Spojrzałem na swoje nieszczęsne nogi i domyśliłem się o co pułkownikowi chodziło. Wyglądały one istotnie tak jak by były stale zgięte w kolanach. Zresztą byłem brzydkiej brudno gniadej maści, a nie tak lśniący i czarny jak Gladiator. A już kopyta moje były naprawdę przeraźliwie wielkie.

Taki był więc koniec moich marzeń.

Poczułem na karku miękkie dotknięcie nosa mojej matki.

— Nie martw się kochanie, powiedziała czule. Ludzie i tak nie znają się na niczym!

Ale ja nie mogłem się pocieszyć. Nie mogłem zapomnieć słów pułkownika. Byłem tak nieszczęśliwy, że najchętniej zaszyłbym się w jakiś kąt i zdechłbym ze wstydu.

### ROZDZIAŁ II.

Po tym, co pułkownik powiedział, wstydziłem się pokazywać razem z innymi źrebakami. Nie wiedziałem, czy zechcą się mną jeszcze zadawać, przecież i tak miałem wyrosnąć na zwykłego konia roboczego. Ale mimo to nie mogłem wyrzec się słuchania opowiadań starszych koni o wyścigach. Wtedy byłem na wpół przytomny i czułem, jak dreszcz przebiega mi po grzbiecie — od grzywy aż do ogona!

Domyśliłem się, że pułkownik sam nie wiedział, co ma ze mną zrobić; on hodował przecież konie i potem sprzedawał je w inne ręce. Większość z tych koni, gdy były roczniakami, sprzedawano na wiosennych licytacjach. Najważniejszymi były licytacje w Lexington w Kentucky, w Saratodze w stanie New York i w Timonium w Marylandzie. Narazie oczywiście, nie miałem pojęcia, gdzie te miasta leżą, z czasem jednak poznałem je dobrze.

Pewnego poranku wiosennego, w rok po moim urodzeniu, na farmie w Wielkich Łąkach zrobił się wielki ruch. Zamknięto wozy podstawione pod zabudowania i stajenni zaczęli wprowadzać do nich roczniaki. Prócz dwóch, zabrano wszystkie.

Zostałem ja i „Gladiator". Później domyśliłem się, że „Gladiatora" zostawiono dlatego, że był poprostu zbyt dobry, by zostać sprzedanym razem z innymi, a ja znów byłem — w ogóle do niczego. Pułkownik powiedział, że wstydziłby się nawet posłać mnie do Lexington z innymi końmi.

Siostra moja pojechała z nimi. Dopiero po wielu latach spotkałem się z nią.

Pułkownik wrócił z licytacji bardzo niezadowolony. Dowiedziałem się potem, że był to „zły rok" na konie. Ludzie nie mieli pieniędzy i kilka pięknych roczniaków sprzedano za śmiesznie niską cenę.

— Dobrze się stało, że zostawiłem tego czarnego w domu — słyszałem jak mówił do Starego Sama, naszego stajennego. Nie dostałbym nawet połowy tego, co jest wart. A już za tę pokraczną szkapę nie dostałbym chyba ani centa!

Ową pokraczną szkapą — to byłem oczywiście ja. Po raz pierwszy nazwano mnie wtedy tym mianem. Przekonałem się z czasem, że ludzie rzadko kiedy inaczej mówią na konie, chociaż by nawet były czymś o wiele lepszym, niż szkapą.

Trzeba jednak oddać pułkownikowi sprawiedliwość, że on do tego gatunku ludzi nie należał. W Wielkich Łąkach obchodzili się z nami bardzo dobrze. Pułkownik nie pozwalał skrzywdzić młodego konia, ba nie pozwalał nawet na nas wymyślać i przeklinać.

— Jeśli trzeba z nimi się rozprawić, ja sam to zrobię — mawiał. Wymyślać można mułom, a nie koniom rasowym!

Nastało upalne lato. Stary Sam i pułkownik pochłonięci byli całkowicie „Gladiatorem", a na mnie nadal nie zwracano najmniejszej uwagi. „Gladiator" też nie był lepszy. Dręczył mnie z zamiłowaniem. Parskał pogardliwie na mój widok. Ocierał się o mnie lekceważąco i jak wiatr — w jednej chwili był już daleko. Nie mogłem go dogonić, wiedział o tym dobrze.

Za to co ranka mogłem dać folgę swoim zamiłowaniom. Nim inne konie się obudziły, wykradałem się ze swego kąta w stajni i uciekałem na najdalszy kraniec farmy, tam, gdzie kiedyś był roboczy tor. Ruszałem z kopyta, i biegałem, ile dusza zapragnie. Wtedy nic mnie nie obchodziły drwiny innych koni ani moje krzywe nogi. Biegałem, bo miałem to we krwi. Musiałem poprostu biegać.

(Dalszy ciąg jutro).



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na terenie nowopowstałej fabryki cellulozy w Niedomicach. Stoją od lewej: p. wicepremier Kwiatkowski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, p. minister Roman, p. minister Kasprzycki.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające moment po wizycie, złożonej przez kanclerza Hitlera Mussoliniemu w pałacu weneckim w Rzymie. Stoją od lewej: minister Goebbels, minister hr. Ciano, kanclerz Hitler, Mussolini, minister Hess.

# Kadry techniczne lotnictwa

Przed laty pilot służył do wszystkiego. Musiał prowadzić samolot, naprawiać jego uszkodzenia, myśleć o ulepszeniach. Nie było specjalnego korpusu technicznego.

W miarę rozwoju techniki lotniczej stan ten musiał ulec zmianie. Ci specjaliści amatorzy, którzy dbali dotychczas o sprzęt lotniczy okazali się niewystarczający. Trzeba było pomyśleć o doskonałych fachowcach.

Nie wolno bowiem zapomnieć, że dobra obsługa techniczna — to wielka oszczędność, to zwiększenie bezpieczeństwa lotu, udoskonalenie sprzętu.

Wychodząc z tych przesłanek, założono specjalną podchorążówkę lotniczą dla kształcenia techników (Szkoła Podchorążych Lotnictwa - grupa techniczna).

Szkolenie w tej szkole trwa 3 i pół roku. W tym czasie podchorąży zaznajamia się z całą techniką lotniczą, opanowuje praktycznie latanie na podstawowych typach samolotów.

Dzięki uprzejmości władz wojskowych mieliśmy możność zwiedzenia tej szkoły w Warszawie. Budynki szkolne rozsiane są na wielkim terenie, na którym odbywała się wystawa mechaniczna.

Na froncie sala przyjęć, urządzona z dużym smakiem. Stąd ruszamy na „teren". Na podwórzu warczą motory. To praktyczne ćwiczenia nad działaniem silników.

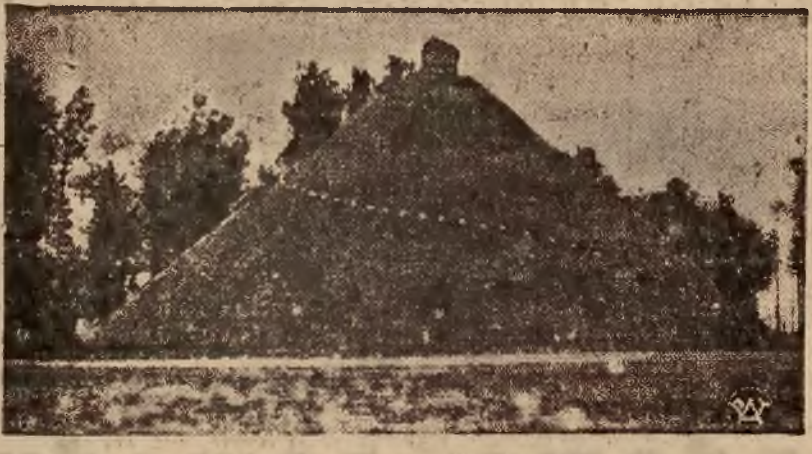
Przy motorze stoi grupa podchorążych, obok oficer prowadzący kurs. Dla przyszłych kadr technicznych nic, co ma wspólnego z lotnictwem nie może pozostać tajemnicą.

Oficer technik lotniczy musi być doradcą pilota, musi znać wszystkie dolegliwości maszyny, by móc je usunąć.

Wykształcenie jakie odbierają podchorążowie, jest bardzo dokładne. Dla nas „nieuków", gdy pokazywano tam szereg przyrządów specjalnych, oprowadzano po laboratoriach i pracowniach, były to cuda, rzeczy niesamowite, ale dla nich to rzeczy bardzo proste, niemal chleb codzienny.

Oglądaliśmy więc pracownie elektroradiowe, fotograficzne, mechaniczne i t.d. Są one wyposażone we wszystkie najnowocześniejsze przyrządy naukowe, co umożliwia samodzielne badania.

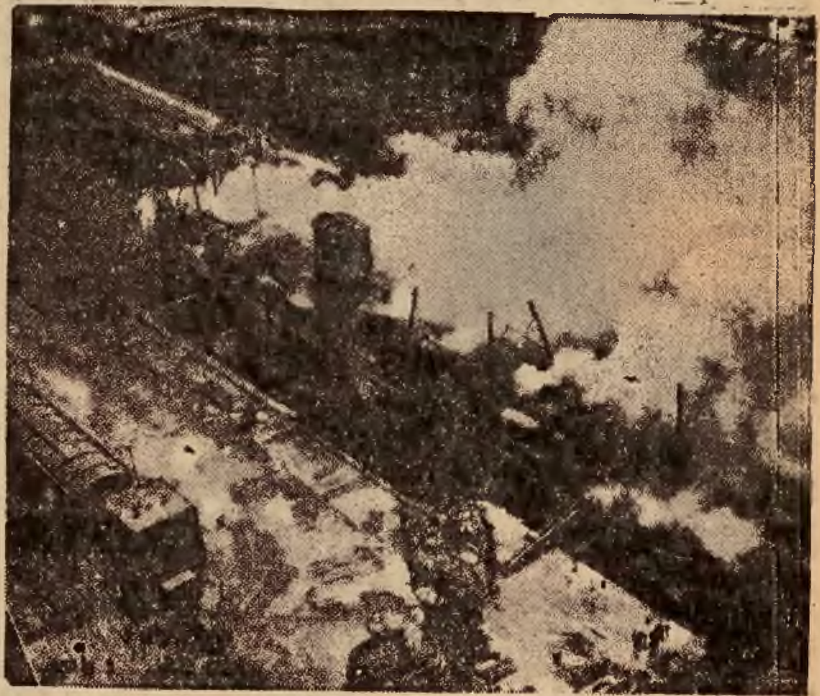
Napływ do Szkoły Podchorążych Lotnictwa (grupa techniczna) jest bardzo duży. Zaledwie tylko pewien odsetek podań może być uwzględniony. Kierownictwo szkoły wybiera oczywiście najlepszych kandydatów, by w ten sposób stworzyć najlepszy korpus techniczny dla naszego lotnictwa.



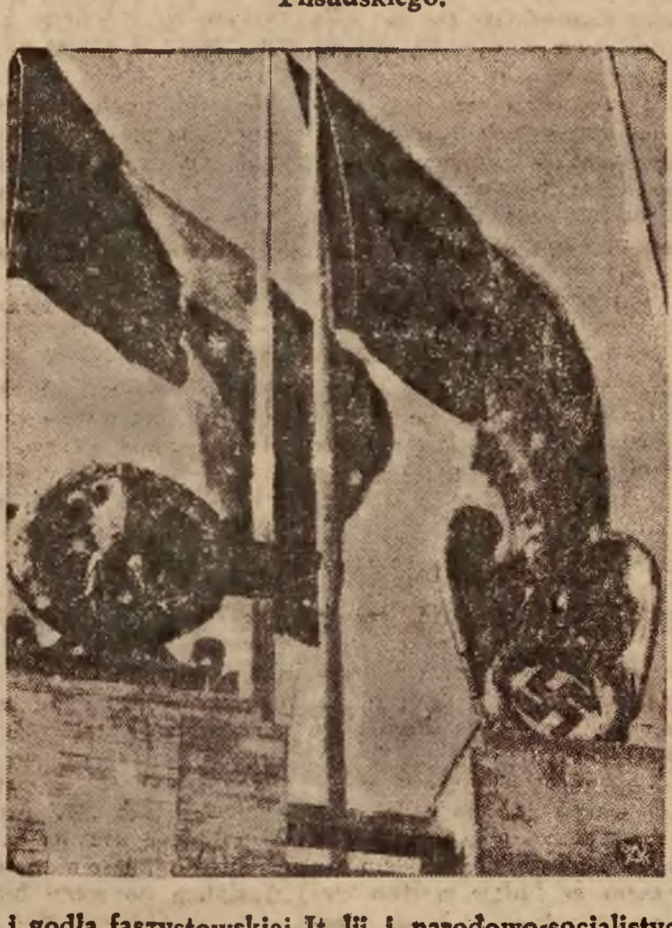
W dniu 15 maja odbędzie się w obecności przedstawicieli władz we wsi Zawada - Majówka, gminy Przesmyki, powiatu siedleckiego, uroczyste poświęcenie kopca, wzniesionego samorzutnie pracą własnych rąk przez włościan powiatu siedleckiego dla uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.



Kanclerz Hitler w towarzystwie króla i cesarza Wiktora Emanuela III w karocy królewskiej na ulicach Rzymu.



Reprodukujemy zdjęcie z lotu ptaka, z olbrzymiego pożaru wielkiego, francuskiego parowca „La Fayette" we francuskim porcie Le Havre. Pożaru tego parowca nie zdolano do chwili obecnej ugasić.



Flagi i godła faszystowskiej Italii i narodowo-socjalistycznych Niemiec, zdobiące Rzym na powitanie kanclerza Hitlera

## HUMOR

### TROJACZKI.

Na zebraniu towarzyskim w domu, w którym młoda gospodyni spodziewała się wkrótce przyjścia na świat potomka, debatowano na temat, jak wielkie znaczenie i wpływ ma w takim okresie zapatrzenie się, bądź czytanie nieodpowiednich książek. Jeden z obecnych dowodził, że przyczynę urodzenia się w jego domu trojaczków przypisał domowy lekarz tej okoliczności, że żona jego czytała „Trzech muszkieterów". Na to zrywa się jeden z gości ku przerażeniu wszystkich obecnych.

—Biegnę do domu gdyż moja żona wzięła sobie z czytelni „Ali - Babę i czterdziestu rozbójników".

# Wielka katastrofa kolejowa

## Zabity został strażnik

Na stacji kolejowej Kastuchna, w pow. pszczyńskim, wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kolejarza oraz duże straty w taborze kolejowym.

Około godz. 22,50 wjeżdżał na stację pociąg towarowy, złożony z 49 wagonów. Z nieustalonej przyczyny 10 wagon wyskoczył z szyn, wskutek czego reszta wagonów wykoleiła się, tworząc wielki zator. 14 wagonów uległo zniszczeniu oraz 5 wagonów, stojących na sąsiednim torze.

Spod szczątków wagonu wydobyto zwłoki strażnika, Antoniego Jurgówki, który został zmiażdżony przez wagon. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że ka tastrofa nie pociągnęła za sobą więcej ofiar.

# Robactwo w piekarni

## Niechlujnego właściciela surowo ukarano

Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie na skutek przeprowadzonej lustracji w piekarni Albina Kociołka przy ul. Żytomierskiej 15, skazało Kociołka na 500 złotych grzywny, a jednocześnie opieczętowało piekarnię za jej antysanitarny stan i brudy.

Podczas lustracji znaleziono pełno robactwa, spacerującego po nieckach piekarskich, stoły były niemyte od niepamiętnych czasów i wszędzie pełno śmieci.

# KRONIKA SPORTOWA

# Ciężka próba piłkarzy

## Spotkanie z Irlandią to doskonały egzamin przed wyjazdem na mistrzostwa świata. — Czy skapitulujemy przed Brazylią?

22 maja oczekuje naszych piłkarzy nie bylejaka próba: będzie to mecz z rudymi mistrzami, czyli z 11-ką Irlandii. Aczkolwiek jest to tylko mecz towarzyski i od wyniku jego nie zależy... mistrzostwo świata, mimo to spotkanie traktowane jest przez najwyższe czynniki w piłkarstwie z ogromną powagą.

Nie należy bowiem zapominać, że z tak poważnym przeciwnikiem, jak Irlandia będzie można doskonale przeegzaminować nasz reprezentacyjny zespół przed wyjazdem do Francji, gdzie oczekuje ich mecz z rzekomo przyszłym mistrzem świata — Brazylią.

Za dwa dni, 11-go maja w Sosnowcu kapitan zw. p. Kałuża osobiście będzie na meczu dwóch teamów. Z walki 22 piłkarzy wyłoniona zostanie ekipa na mistrzotwa świata i miejmy nadzieję, że będzie to istotnie 11-ka najlepsza.

Sądząc z formy naszych czołowych piłkarzy najprawdopodobniej ujrzymy w dniu 22 maja przeciwko Irlandii następujący zespół:

Madejski, Gałecki - Szczepaniak, Dytko - Nytz - Góra, Wodarz - Wilimowski - Szerfke - Piontek - Piec I.

Są to tylko przypuszczenia. Możliwe są zmiany i jesteśmy pewni, że w tym wypadku duże doświadczenie p. Kałuży będzie mu wielce pomocne. Charakterystyczne jest tylko, że na próbę do Sosnowca nie został desygnowany świetny Ślązak, Wostal. Nie widzieliśmy ostatnio Wostala, jeśil jednak nie wystąpi w Sosnowcu wynika z tego niezbicie, że forma jego pozostawia wiele do życzenia i że kapitan Kałuża wolał zrezygnować z udziału Wostala aniżeli narazić drużynę na minimalną współpracę.

Zresztą jednocześnie sygnalizowana jest wysoka forma Poznaniaka, Szerfkego. Aczkolwiek Szerfke nie jest zgrany z dwójką Wilimowski - Piontek, mamy prawo przypuszczać, że wysokie umiejętności całej trójki pozwolą na szybkie sharmonizowanie akcji, które przecież mają prowadzić do zdobywania... bramek. Szerfke ostatnio błysnął nie tylko formą kondycyjną, ale i klasą świetnego strzelca. Należy więc wykorzystać chwilową formę i jak najlepiej zdyskontować. A nie zapominajmy że i Wilimowski oraz Piontek mają na sumieniu już niejednego... gola. Gdy więc taka trójka zagra dobrze a łut szczęście dopisze, wówczas drżyjcie niebiosa.

Zresztą niedługo już ujrzymy naszą reprezentację: spotkamy się wszyscy 22 maja na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie na meczu z Irlandią.

**SKŁAD REJREZENTACJI IRLANDII NA MECZ Z POLSKĄ.**

Skład reprezentacji piłkarskiej Irlandii na mecz z Polską, który się odbędzie w Warszawie w dn. 22 b. m. został już ustalony. Przedstawia się on następująco:

Mackenzie (Southend United), Gorman (Byru), Everest (Barnsely), Mc Millen (Chesterfied), Turner (West Ham United), Moulson (Notts County), Brown (Coventry City), Baird (Manchester United), Davis (Tranmere Rovers), Carey (Manchester United, O'reeffe (Waterford).

Zapasowi: Harrington (Cork) - bramkarz, J. O'reilly (St. Jamesgate) - pomocnik i obrońca, Donelly (Dundalk) - napastnik.

Przyjedźa także trener drużyny Harris z klubu Bohomians oraz czterech kierowników.

W składzie tym znajdują się gracze zawodowi, zatrudniani stale w zespołach angielskich i szkockich, którzy otrzymali urlop na mecz z Czechami i Polską.

Skład drużyny irlandzkiej jest najlepszy, jakim w danej chwili rozporządzają.

Najstarszym graczem reprezentacji jest prawoskrzydłowy Brown, który grał 21 razy, następnie środek pomocy Turner 10 razy i prawy obrońca Gorman 6 razy.

## Ciekawe tournee

RZYM. Piłkarska reprezentacja Włoch rozegra we wrześniu rb. 5 spotkań w Ameryce Południowej, a mianowicie: po 2 mecze w Brazylii i Buenos Aires oraz 1 w Montevideo.

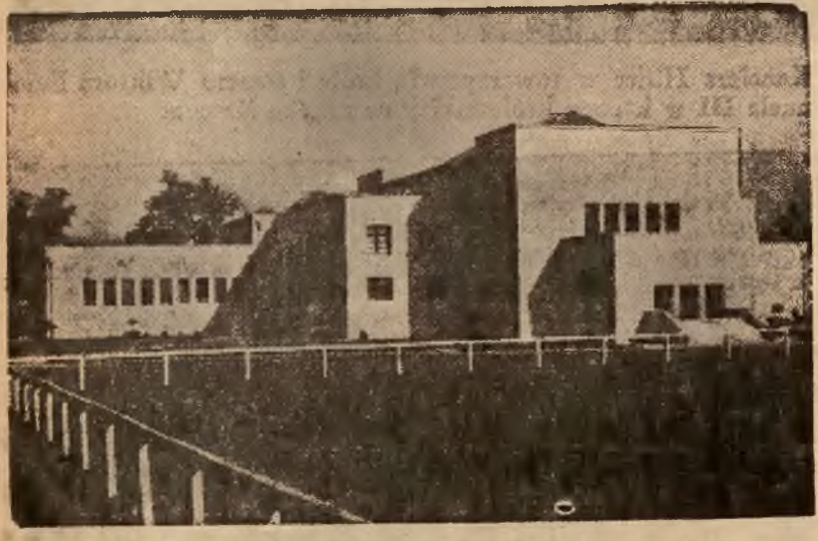
## Odznaka dla pływaków

Przewódca sportu niemieckie go ustanowił specjalną odznakę dla pływaków, którzy w ciągu nadchodzącego sezonu uzyskują następujące minima:

100 m. dowolnym — 59 sek.
100 m. grzbietowym — 1:08 min.
200 m. klasycznym — 2:43,5 min.
100 m. dowolnym pań—1:07 min.
100 m. grzbietowym pań — 1:18 min.
400 m. dowolnym pań —5:30 min.

## Najlepsi...

SYDNEY. Australijski Związek Tenisowy dopiero teraz opublikował listę najlepszych swoich tenisistów. Na czele listy znajduje się 19-letni John Bromwich, 2) Quist, 3) Mac Grath, 4) Crawford.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające okazały gmach Izby Kultury Fizycznej w Kownie.

# Walki o puchar Davisa

## Po zwycięstwie nad Danią, Polska zmierzy się z Włochami

**BELGIA PROWADZI 2:0 Z GRECJĄ.**

ATENY. W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Belgia - Grecja (druga runda rozgrywek) Belgowie odnieśli dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0. Lacroix pokonał Staliosa 2:6, 6:1, 6:2, 6:1, a Nayaert wygrał z Nichaelidesem 6:1, 6:4, 9:7.

**CZECHOSŁOWACJA PROWADZI 2:1 Z JUGOSŁAWIĄ.**

ZAGRZEB. W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Czechosłowacja - Jugosławia w Zagrzebiu para czeska Menzel - Cejnar pokonała parę jugosłowiańską Puncec — Mitic 11:9, 3:6, 9:7, 6:2. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 2:1.

**WŁOCHY ZWYCIĘŻYŁY 4:1 IRLANDIĘ.**

DUBLIN. W trzecim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Włochami i Irlandią Włochy zdobyły trzeci punkt w pierwszym singlu. De Stefani pokonał Ryana (zastępcę Mc Veagha) 6:2, 6:2, 6:2, zapewniając w ten sposób Włochom zwycięstwo i udział w drugiej rundzie. Przeciwnikiem Włochów w tej rundzie będzie Polska.

**ANGLIA STRACIŁA PIERWSZY PUNKT W WALCE Z RUMUNIĄ.**

LONDYN. W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Anglią i Rumunią w Harrowgate Rumun Caralulis pokonał Anglika Joneas 6:3, 3:6, 6:2, 8:6, a Anglik Shayes wygrał z Rumunem Schmidtem 6:3, 6:2, 6:2. Po pierwszym dniu stan meczu jest remisowy 1:1.

# HIGIENA — TO ZDROWIE



# Propagandowe zawody

## na Dar Narodowy 3 Maja

W sobotę późnym wieczorem odbyły się w gmachu Cyrku propagandowe zawody bokserskie i zapaśnicze na Dar Narodowy 3 Maja. Ciekawsze wyniki bokserskie przedstawiają się następująco:

w wadze muszej Michalik (PZL) zremisował z Urbańskim (Warsz.),

w koguciej Kazimierski (Polonia) pokonał Strychalskiego (Skra),

w piórkowej Stryjkowski (Warsz.) zwyciężył Tyrałę (Fort Bema).

w lekkiej Tomczyński (War.) wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Hermanem (Czechowice).

Poza tym odbył się szereg spotkań w walca wolno - amerykańskiej i francuskiej z udziałem czołowych zawodników stołecznych z mistrzem Polski Rejniakiem i mistrzami Warszawy Konwą i Sawką na czele.







# Wygraliśmy już mecz z Danią

## Stan rozgrywek po dwóch dniach 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Polska - Dania para polska Hebda - Tłoczyński odniosła zwycięstwo nad parą duńską Urlich-Koerner w czterech setach 6:2, 6:3, 6:8, 6:3.

Polska prowadzi w ten sposób 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo i udział w dalszych rozgrywkach o puchar.

8 b. m. w ostatnim dniu rozgrywek, poza singlami, odbyła się gra pokazowa pomiędzy parą polsko-duńską Jędrzejowska - Ulrich a parą Volkmer Jacobsen - Hebda.

# Tenisiści zwyciężają w Szwecji

SZTOKHOLM. W sobotę w drugim dniu meczu tenisowego pomiędzy warszawską Legią i drużyną szwedzką Tenis Stadion Sztokholm rozegrano grę podwójną. Para Baworowski — Spychała pokonała parę szwedzką Schroeder — Rolfssom w stosunku 6:1, 6:2,, 4:6, 6:2.

Na meczu obecny był król szwedzki Gustaw 5-ty, który z zainteresowaniem śledził przebieg zawodów. Po dwóch dniach prowadzi Legia 2:1.

# Dwa płonące auta

## wjechały w tłum

LONDYN. W czasie zawodów automobilowych na torze pod Londynem wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie w jednej z maszyn francuskich wybuchł pożar. Kierowca usiłował wóz zatrzymać, ale jadący za nim inny kierowca francuski nie zdążył zahamować i wpadł na płonące auto. Skutkiem zderzenia obie maszyny runęły w tłum. Wielu widzów oraz obaj kierowcy odnieśli ciężkie rany.

# Na ringu zawodowców

## zanotowano szereg sensacyj

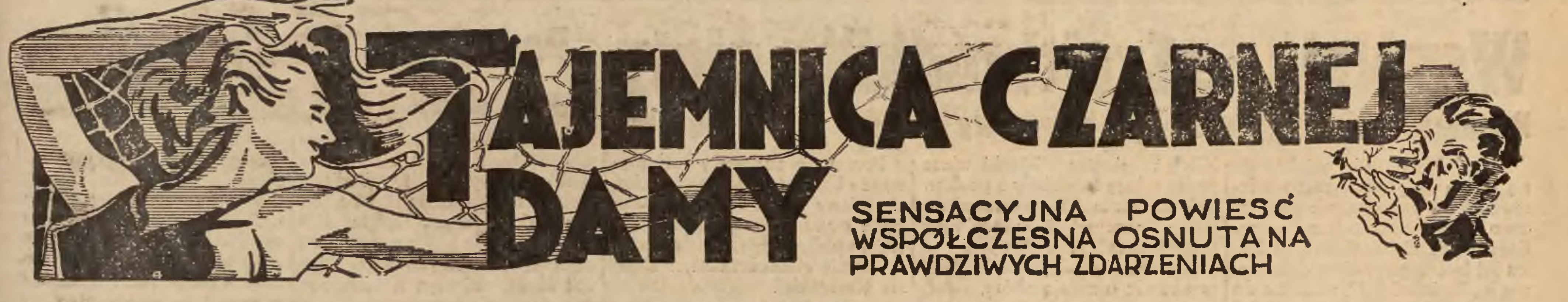
BERLIN. W piątek wieczorem odbył się w Berlinie turniej bokserski zawodowców. W wynikach notujemy:

Mistrz Niemiec w wadze półśredniej, Gustaw Eder, zremisował z mistrzem Grecji Christoforidisem w 12 rundach.

W wadze półciężkiej Portugalczyk Pinto został znokautowany w 12 rundzie przez Kreitza (Niemcy).

W wadze ciężkiej Wiedeńczyk Lasek znokautował w 5 rundzie Francuza Sauvage.

W wadze lekkiej Niemiec Stegemann zmusił Al Thomasa (Paryż) w 6 rundzie do poddania się.




Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Przodownik wezwał na miejsce zbrodni funkcjonariuszy Urzędu Śledczego i przedstawiciela prokuratury.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka. Lekarz stwierdził, iż śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

Po dokonaniu oględzin trupa, zabrał Puchała ze sobą dozorcę do Urzędu Śledczego, by tam rozpoznał damę, która w towarzystwie Poradzkiego szła na górę. Ale dozorca mimo iż na fotografii rozpoznał pewną damę, przy osobistej konfrontacji zaprzeczył, by to była ona. Inspektor Puchała postanowił energicznie kierować śledztwem i wysłał depesze w różnych kierunkach kraju.

Pani Zofia Zabluczyna na próżno oczekiwała powrotu swego męża, zamiast męża przybył komendant policji, który oświadczył jej, że musi jeszcze tego samego dnia udać się do Warszawy.

Inspektor Puchała nadał telefonogram do majątku Zabluków, i tej samej nocy zaniepokojona biegiem wypadków, pani Zabluczyna wyjechała do Warszawy.

Inspektor Puchała siedział w swoim gabinecie, zaprzątnięty myślami o śmierci ziemianina Zabluki, gdy zastępca jego zameldował mu o przybyciu pani Zabluczyny.

Inspektor Puchała wezwał telegraficznie do Warszawy panią Zabluczynę, która zgłosiła się u niego w urzędzie. Pani Zabluczyna przeczuwała, że się coś z jej mężem wydarzyło, a gdy ujrzała w gabinecie inspektora jego walizkę krzyknęła zrozpaczona.

Inspektor Puchała stał chwilę bezradny i przygnębiony rozpaczą tej eleganckiej damy, której przeczucie, że z mężem wydarzyła się katastrofa — sprawdziło się.

Zły był na siebie, że zapomniał w swoim gabinecie walizkę Zabluki, która mogła nasunąć jego żonie podejrzenie, że z nim się coś wydarzyło. Ale teraz nie mógł cofnąć tego, co się stało. Sam nie mógł dać sobie rady w tej sytuacji, gdyż pani Zabluczyna bliska była obłędu i krzyczała coraz głośniej, rozpaczliwie...

W ciągu jednej chwili zostały przełamane przegrody grzeczności, opanowania: rzuciła się na walizkę, chwyciła ją, jak żyjące stworzenie, i krzyczała chrapliwym, niesamowitym głosem:

— Mój mąż... Stasio... Coście uczynili z moim mężem?.. Gdzie jest mój mąż?

Inspektor Puchała zawezwał kilku urzędników, którzy poczęli pocieszać panią Zabluczynę i przemocą oderwali ją od walizki. Zawezwano lekarza. Pani Zabluczyna wybuchła spazmatycznym płaczem, po czym zemdlała...

Gdy lekarz zajęty był nieszczęśliwą kobietą — postanowił inspektor Puchała nie tracić czasu. Pani Zabluczyna dała mu w rękę nową nić, po której może dojść do kłębka tajemniczej sprawy.

Trzeba było wszystko sprawdzić, by na podstawie nowych danych — pchnąć śledztwo naprzód.

Po wydaniu dyspozycji swemu zastępcy, i po zostawieniu adresu, gdzie należy powiadomić go na wypadek nowych wydarzeń, udał się Puchała do Banku Rolnego.

Kazał zameldować swoje przybycie dyrektorowi; ten przyjął go nader uprzejmie w swoim gabinecie.

— Proszę, czym można panu służyć? — uścisnął dyrektor jego dłoń i wskazał mu miejsce w fotelu.

— Chodzi o pana Stanisława Zablukę, właściciela majątku w Sosnówce...

— Znam pana Zablukę doskonale, to jeden z naszych najpoważniejszych klientów — powiedział zdziwiony dyrektor. — Cóż się z nim stało? Zdaje się, dopiero wczoraj, czy też przed wczoraj bawił w Warszawie...

— O to właśnie chodzi, — odparł inspektor. — Chciałbym się zapoznać ze szczegółami tranzakcji, która została tu zawarta...

— Tranzakcja? — zdziwił się dyrektor. — Wiem tylko tyle, że pan Zabluka podjął ze swego konta znaczną sumę.

— Ile? — pyta inspektor. — Chciałbym również wiedzieć, czy pan Zabluka sam, osobiście podjął tę sumę...

— Dobrze, za chwilę — ukłonił się zakłopotany dyrektor. — Zawezwę do gabinetu urzędnika, który potrafi na to odpowiedzieć...

— Bardzo proszę...

Dyrektor połączył się wewnętrznym telefonem z urzędnikiem, który mógł udzielić informacji w tej sprawie.

Kazał przynieść ze sobą akta Stanisława Zabluki.

Po kilku chwilach wszedł do pokoju wezwany urzędnik, niosąc pod pachą plikę papierów.

Puchała zapytał:

— Zechce mnie pan szczegółowo poinformować, jaką sumę podjął przedwczoraj pan Zabluka.

Urzędnik wyjął szereg kwitów, po tym czek i odrzekł:

— Oto na podstawie tego czeku podjął pan Zabluka pieniądze...

Inspektor Puchała dokładnie obejrzał czek. Tak, Zabluka podjął sumę dwustu tysięcy złotych, tak jak zeznała jego żona. Puchała pyta dalej:

— Czy nie mógłby mi pan odpowiedzieć, czy pan Zabluka sam podejmował tę sumę czy też w czyimś towarzystwie?

Dyrektor i jego urzędnik skrzyżowali spojrzenia, pełne niepokoju. Coś tu nie jest w porządku. Inspektor odrzekł na to:

— Tę sprawę może wyjaśnić kasjer.

Kasjer, wezwany do gabinetu dyrektora nie wniósł nic nowego do sprawy. Pamięta, że wypłacił panu Zabluce sumę 200.000 złotych. Nie mógł zauważyć, czy pan Zabluka był sam, czy w czyimś towarzystwie. Okienko jest małe, i kasjer widzi tylko osobę, która pieniądze podejmuje.

Inspektor Puchała wezwał więc do gabinetu dyrektora woźnych, którzy czuwają na korytarzu. I oto woźny, który stał przy wejściu powiedział z pewnością w głosie:

— O, pamiętam świetnie tego pana — po czym dokładnie opowiedział, jak Zabluka wyglądał. — Ten pan przyjechał autem, w towarzystwie młodej damy...

Inspektor Puchała był zaskoczony tym odkryciem:

— Czy pamięta pan wszystko dokładnie? Proszę opowiedzieć dokładnie, jak ta dama wyglądała...

Woźny skupił się spospiędniał, widząc, jaką wagę przywiązują do jego słów, po czym powiedział:

— Dama pozostała w aucie. Widziałem tylko jej profil. Brunetka. Elegancko ubrana, w czarnym kostiumie, paliła papierosa. Po tym odjechali we dwójkę...

Puchał otarł pot z czoła: tak, to na pewno ta sama dama, którą widział dozorca domu na Marszałkowskiej. Ale tamten oświadczył przecież, że ta dama była blondynką. Cóż mogło ją łączyć z Poradzkim? Kim jest w ogóle tamta tajemnicza dama?

Nagle rozległ się dzwonek telefonu. Dyrektor podjął słuchawkę i podał ją inspektorowi Puchale.

— Telefon do pana inspektora.

Był to telefon zastępcy, który zawiadomił swego szefa, że pani Zabluka wie już o śmierci swego męża, ale uspokoiła się i panuje już nad sobą.

— Zaraz wracam — odrzekł inspektor i odłożył słuchawkę.

Gdy Puchała znalazł się znowu w swoim gabinecie, mógł dalej badać panią Zofię. Jakże zmieniła się jej twarz! Usta jej były ściśnięte, twarz pobladła a oczy, mgłą pokryte, skierowane w jeden nieruchomy punkt: w walizkę męża.

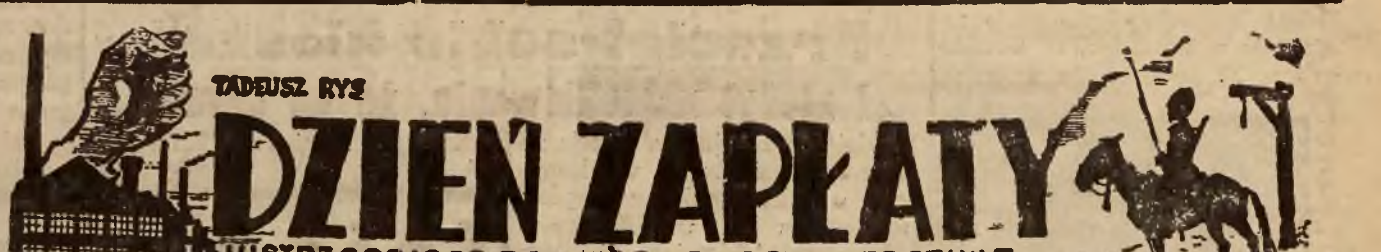
Inspektor Puchała współczuwa jej w nieszczęściu, szukał odpowiednich słów, by wyrwać ją ze stanu odrętwienia i apatii, w jaki zapadła. — Nagle zerwała się pani Zofia z miejsca i krzyknęła:

— Chcę zobaczyć ciało mego męża!

Inspektor usiłuje uspokoić ją — jest jednak uparta. Nie mając innej rady, pojechał z nią autem do prosektorium.

Minęli szereg sal i korytarzy, przybyli wreszcie tam, gdzie leżą zawsze ciała, do rozpoznania krewnych. Trupi zapach unosi się po sali. Pani Zofia Zabluczyna czuje, że się nogi pod nia uginają. A gdy przybyła do kamiennego stołu, na którym leży jej mąż — nerwy jej nie wytrzymały. Pani Zabluczyna zemdlała.

(Dalszy ciąg jutro).




Wyskoczyć oknem? Żołnierze to co prawda chłopaki, karabiny są od nich większe — ale to są jednak karabiny. Prócz tego okno jest zamknięte!

Siedzi więc tak sobie zasmucony Tadeusz i rozmyśla nad tym, jak to się wydostać z ich rąk.

Przypomniał sobie stary, wypróbowany środek. W pociągu, który jest w biegu nikt jeszcze tego zapewne nie wypróbował. Może się to skończyć co prawda katastrofą: ale trzeba ryzykować. Kto nie ryzykuje, nic nie ma.

Trudno porozumieć mu się z żołnierzami, a jednak udało mu się dać im do zrozumienia, że jest przecież tylko zwykłym człowiekiem „i że ma swoje potrzeby".

— Brzuch boli mnie — począł udawać, że jest chory.

Żołnierze porozumiewają się ze sobą po węgiersku: jak widać, radzą nad tym co mają uczynić.

W końcu jeden z nich powiada:

— Chodź! Ale raz dwa!

— O, na pewno.

Żołnierz zostaje w korytarzu, a Tadeusz wchodzi do wnętrza ubikacji i zamyka drzwi za sobą.

Chwilę tak stoi i przygląda się okienku za matową szybką. Czy będzie mógł się prześlizgnąć przez takie okno? A jeśli ciało jego znajdzie się pod kołami pociągu, wtedy nastąpi niechybna śmierć.

Ale Tadeusz nie długo myśli. Każdy czyn wymaga zdecydowania. Wahania zawsze stoją na przeszkodzie.

Tadeusz szybko spuszcza okno: do przedziału wdziera się orzeźwiające powietrze.

W tej chwili, gdy Tadeusz spuścił szybę i wysadził głowę rozległo się pukanie do drzwi.

— No, otwórz tam, ale prędko — krzyczał żołnierz.

Tadeusz zadrżał odruchowo.

Spoglądał na drzwi, jak gdyby w obawie, żeby ich żołnierz nie otworzył.

Trzeba szybko działać. Nie czekać ani chwili. Dobrze, iż koła pociągu tak turkocą. Przygłuszają pukanie żołnierza do drzwi. Nie słyszy już nawet krzyku żołnierza.

Ratować się, uciec — woła w nim każdy mięsień, każdy nerw jego ciała. Jest teraz gotowy dokonać najbardziej szaleńczego czynu.

Serce wali młotem. W skroniach jego dudni. Krew napływa do głowy, a jednak czuje się coraz mocniejszy, potężniejszy.

— No, prędzej! Wysadzić głowę, skurczyć się w sobie! n

Poczyna się przeciskać przez okno. Przychodzi mu to z trudem. Okienko jest małe. Żyły na szyi Tadeusza wyprężyły się. Na jego czole wystąpił pot.

Nadludzki wysiłek. Chwila nieslychanego naprężenia. Tadeusz wyczuwa już raczej, aniżeli słyszy, pukanie do drzwi żołnierza.

Oto znalazł się na zewnętrznej stronie pociągu Chwilę trzyma się jeszcze poręczy okienka.

Oderwał się jednym ruchem od pociągu i ciało jego padło na miękką, zieloną trawę. Chwilę leży, jak gdyby omdlały.

Wkrótce wraca do siebie, wszystko go boli. W uszach jego szumi. Rozejrzał się wokoło. Znajduje się w pu tym polu. Nie ma wokoło ani śladu siedziby ludzkiej, tak jak gdyby znalazł się nagle na pustyni.

Ale żyje... To najważniejsze. A może złamał sobie nogę, zwichnął rękę? Dotyka ciała swego. Nie, nic go nie boli... Tylko ogólny ucisk, zapewne wskutek gwałtownego upadku.

Stara się wstać. Musi się stąd czym prędzej wynieść, bo mogą zatrzymać pociąg i rozpocząć obławę w okolicy.

Gdzie jest teraz? Licho wie. Z trudem wstał i ruszył przed siebie. Zapada coraz gęstszy mrok. Noc ogarnęła ziemię, jak stado czarnych kruków.

A Tadeusz idzie wciąż przed siebie, a ciemność go przytula coraz bardziej do siebie.

***

Młokos-żołnierz, który stał przy drzwiach, stracił już cierpliwość. Zaczął pukać pelen złości do drzwi i krzyczał:

— Wyjść stamtąd! Prędzej!

Ale z wewnątrz nie ma odpowiedzi, ani też nie słychać żadnego ruchu.

Oczy i usta żołnierzyka rozdziawiły się z osłupienia. Co się mogło stać? Usiłował otworzyć siłą drzwi. Hm, drzwi nie otwierają się wcale. Zaryglowane od wewnątrz!

(Dalszy ciąg jutro).

# Wspólnik „Szpicbródki" ujęty

## Postrach podziemnego świata Warszawy poniósł zasłużoną karę

Marek Zienkiewicz miał smutną sławę najgroźniejszego włamywacza - kasiarza, nie gardzącego również rozbojem i napadami bandyckimi. W ciągu kilku lat był wspólnikiem osławionego „Szpicbródki", wkrótce do równał „mistrzowi" i rozpoczął włamania na własną rękę, dając się dotkliwie we znaki policji nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Miał na sumieniu niezliczoną ilość zuchwałych włamań, napadów i kradzieży.

Dla zamaskowania swej działalności, kupił za zrabowane pieniądze restaurację na ul. Widok, gdzie zbierały się różnego rodzaju szumowiny. W restauracji Zienkiewicza dojrzał niejeden plan włamania, lub napadu rabunkowego. Przed kilku laty, ścigany przez policję stołeczną, wraz z krwawym bandytą Dynarzewskim postrzelił w Alei Szucha posterunkowego P. P. Dobrzyńskiego.

Świat podziemny darzył Zienkiewicza niebywałym respektem i bał się go, jak ognia, zbrodniczy bowiem włamywacz bez wahania załatwiał swoje żale i pretensje z rewolwerem w ręku. Był wykonawcą wielu wyroków sądów złodziejskich t. zw. „dintojry", najzuchwalsi opryszkowie drżeli, gdy niebacznie ściągnęli na siebie niełaskę Zienkiewicza.

Kiedyś siostra Zienkiewicza padła ofiarą kradzieży i poskarżyła się bratu, który wezwał do siebie wszystkich złodziejów warszawskich. Na wezwanie to nie zjawił się ani jeden złodziej w obawie o swoją skórę.

Ponieważ zuchwały włamywacz - bandyta nie zdradzał chęci zmiany trybu życia i w dalszym ciągu zagrażał bezpieczeństwu publicznemu, osadzono go w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

# Podstępna kradzież obuwia

## Łupem rabusiów padł towar wartości 300 zł

Przy ul. Solnej 14, w Warszawie, w chwili gdy siostra właścicielki magazynu p. f. „Hilian" (właśc. Róża Hofman), Mariem, otwierała wystawy sklepu, zjawiło się nagle kilku nieznanych mężczyzn, z których jeden upuścił 10 gr., mówiąc, iż należy to do Hofmanówny. H. podniosła monetę. Po chwili upadło na chodnik 30 gr. Hofmanówna i tym razem chciała podnieść monety, lecz nieznajomi, otoczywszy H. oświadczyli, iż tym razem oni zgubili pieniądze.

W czasie wynikłego zatargu, w odległości 2-ch kroków od wejścia, prawdopodobnie wspólnicy złodziejów, weszli do sklepu i skradli z półki 23 pudełka obuwia (lakierki czółenki), wartości 300 zł. — Kradzież spostrzegła dopiero po przyjściu właścicielka sklepu. Zameldowała ona o tym policji.

Hochmanówna oświadczyła, że będzie mogła poznać zuchwałych złodziejów w albumie przestępców kryminalnych.

# Strzelał do żony -- zabił psa

## Zbrodniczy mąż osadzony w więzieniu

Przy ul. Zachariasza 10 w Warszawie zamieszkuje z przyjacielem swym, Ksenia Przedpełska, która z mężem swym jest w separacji.

Wczoraj w nocy do mieszkania Przedpelskiej przyszedł, w podstępny sposób, podając się za depeszowego, mąż jej, Stanislaw, (Wołomin). Przybyły, po krótkiej wymianie słów, wyjął rewolwer i wystrzelił kilka razy, celując do żony. — Przedpełska, w ostatniej chwili zdążyła odskoczyć w bok, ukrywając się za szafę. Dwie kule trafiły w ścianę, trzecia zaś — w psa - buldoga, który wkrótce zdechł.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, dozorca zaś zawiadomił policję 15-go komis. — Przybyły posterunkowy zatrzymał sprawcę strzałów, odbierając mu rewolwer.

Przedpelski pozostaje do dyspozycji sędziego śledczego.

# Zaginiona

W dniu 11.IV. r.b. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła Halina-Helena Wojciechowska, ostatnio zamieszkała w Warszawie, ul. Górskiego 5 m. 25.



Rysopis: wzrost średni, włosy blond, wiek 22 lata, ubraną była w futro źrebaki koloru brązowego, kapelusz brązowy, sukienkę błękitną (angora) oraz miała przy sobie torebkę czarną lakierowaną z literą „H".

Kto by wiedział o obecnym adresie zaginionej, proszony jest o wskazanie tegoż pod adresem X kom. P.P. m. Warszawy, ewentualnie: Warszawa I, Poste-restante dla Jana Wojciechowskiego.

# Sensacyjny pościg za rabusiem

## Młodociany gangster samochodowy został ujęty

W dniu wczorajszym policja stołeczna została zaalarmowana wiadomością o zuchwałym skradzeniu na ul. Rymarskiej taksówki Nr. TO1048 (boczny 1957) stanowiącej własność Włodzimierza Mądrego (Marymoncka 44). Jakiś nieznajomy, młody osobnik, korzystając z chwilowej nieobecności szofera, siadł przy kierownicy i szybko odjechał w kierunku Placu Teatralnego.

Niezwłocznie wszczęto energiczne dochodzenie. Jeden z kierowców zawiadomił policję, że zauważył skradzony wóz na postoju na Krakowskim Przedmieściu, przy ul. Miodowej.

Natychmiast wysłano na miejsce samochód z policją i wywiadowcami, złodziej zorientował się jednak w sytuacji i pełnym gazem odjechał w stronę Nowego Światu.

Taksówka w szalonym pędzie przejechała Nowy Świat, Plac 3 Krzyży, Aleje Ujazdowskie i Bagatelę w kierunku Mokotowa, nie zwalniając na poprzecznicach i omal nie powodując kilku wypadków.

Po dłuższym, emocjonującym pościgu, samochód policyjny doścignął taksówkę na ul. Chocimskiej i tam ją zatrzymał. Siedzący przy kierownicy taksówki młodzieniec usiłował zbiec, został jednak schwytany i przeprowadzony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to 19-letni Tadeusz Bąk, zamieszkały u brata swego, dozorcy domu przy ul. Rymarskiej 8.

Młodociany gangster samochodowy od dawna już przygotowywał się do złodziejskiego zawodu, ale niefortunny pierwszy występ zaprowadził go do więzienia.

## Odbierać legitymacje ubezpieczeniowe

Po wejściu w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym, Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie rozpoczęła wydawanie nowych legitymacyj ubezpieczeniowych.

Legitymacje te, zaopatrzone w aktualne zaświadczenia pracodawców, stanowią podstawę przy uzyskiwaniu wszelkich świadczeń Ubezpieczalni.

Szczególnie ważną i konieczną rzeczą jest posiadanie legitymacji ubezpieczeniowej w razie potrzeby uzyskania pomocy lekarskiej, zwłaszcza w nagłym wypadku, gdy nie ma czasu na wyrabianie sobie legitymacji.

Niestety, wśród ubezpieczonych panuje pod tym względem dziwna opieszałość, a liczba nieodebranych legitymacyj wynosi od roku 1935 ponad 15.000 sztuk.

W interesie ubezpieczonych leży zatem zgłaszanie się do Ubezpieczalni po odbiór legitymacyj ubezpieczeniowych, gdyż nieposiadanie legitymacji utrudnia zainteresowanym w korzystaniu z pomocy leczniczej.

# Przeciął sobie kieszeń

## i złożył zameldowanie, że go okradli

W dniu wczorajszym policja została zaalarmowana wiadomością o okradzeniu w urzędzie pocztowym na ul. Fredry w Warszawie 18-letniego Szulima Spicmana (Stawki 17), któremu nieznany sprawca przeciął jakoby żyletką kieszeń i skradł 1300 złotych, otrzymane od pracodawcy, Gutmana, właściciela fabryki ślusarskiej przy ul. Smoczej 37 celem przekazania tej kwoty pocztą.

Wszczęto dochodzenie. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Spicman zaczął się plątać w zeznaniach, wreszcie z płaczem wyznał, że cała kradzież została tylko zręcznie zainscenizowana.

Otrzymawszy pieniądze, Spicman spotkał w drodze na poczcie kilku kolegów, którzy namówili go do przywłaszczenia pieniędzy. Spicman sam przeciął sobie kieszeń, oddał pieniądze koledze, 16-letn. Ickowi Wolaminowi (Stawki 1), po czym narobił krzyku, że go okradli.

Pomysłowych młokosów osadzono w areszcie, pieniądze zaś odebrano i zwrócono Gutmanowi.

# Tajemnicze włamanie

## do gmachu Sądu w którym przechowywane są sensacyjne akta

PARYŻ. Do gmachu sądu w miejscowości Domfront w departamencie Sekwany dokonano w nocy tajemniczego włamania, które znowu przywróciło zainteresowanie do sprawy sensacyjnego morderstwa politycznego, popełnionego przed rokiem na osobie dwóch braci Roselli.

O morderstwo to podejrzewano początkowo czynniki terrorystyczne skrajnie lewicowe, a ostatnio w toku śledztwa przeciwko tajnym organizacjom prawicowym, oskarżenia skierowały się w stronę tych organizacyj..

Niewykryci sprawcy, włamawszy się w nocy do gmachu sądu, rozbili szafy, w których mieściły się akta śledztwa, poszukując zupełnie widocznie dokumentów, odnoszących się do śledztwa w sprawie morderstwa braci Roselli.

Część tych dokumentów włamywacze zniszczyli, jednakże były to tylko kopie oryginałów, znajdujących się w innym pokoju, do którego jednak w ciemnościach widocznie nie trafili.

Włamywacze zdołali wydostać się z gmachu bez zwrócenia na siebie uwagi.

### ODZNACZENIE KRZYŻEM na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi.

W związku z 17-ta rocznicą wybuchu III powstania śląskiego Górnośląska Komisja Odznaczeń nadała Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi następującym bojownikom walk powstańczych:

J. Lgocki, J. Grodecki, Z. Poniatowski, W. Borowski, J. Dębicki, J. Włodarski, E. Rogoziński, J. Wolski, A. Wittek, Z. Plutecki, S. Chorzewski, A. Chorzewska, A. Lipiński, B. Zientarski, W. Różański, K. Janota, B. Lipiński, B. Jatczak, S. Szczytnicki, S. Koniczny, S. Mańkowski, K. Łukasik, W. Banasiak, J. Łazarz, A. Lirsz, A. Ciapara, S. Kuczyński, S.Belinak, E. Gurtał, S. Rydel, K. Kwiatkowski, C. Andrysiewicz, W. Bogucki, K. Ciepelak, W. Kalbarczyk, J. Kołakowski, S. Kałaska i J. Wieliczko.

Uroczystości dekoracji odznaczonych dokonał prezes Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śl. por. Edmund Kabicz, w czasie obchodu 17-ej rocznicy III-go powstania śląskiego na placu Marszałka Piłsudskiego w dniu 2 b. m. w Warszawie.

### POCIĄGI POPULARNE W MAJU.

W ciągu maja r. b. Liga Popierania Turystyki projektuje zorganizowanie tylko jednego pociągu popularnego z Warszawy. Przewidziane jest mianowicie zorganizowanie pociągu z Warszawy do Gdyni na czterodniową wycieczkę.

Wyjazd z Warszawy nastąpić ma w dniu 25 maja r. b., pobyt w Gdyni obliczono na 26, 27, 28 i 29 maja r. b. Cena przejazdu w obie strony wyniesie zł. 22.50.

### ZEBRANIE DOZORCÓW DOMOWYCH.

W dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej w poł. w sali przy ul. Kredytowej nr. 14, odbędzie się ogólne miesięczne zebranie dozorców domowych.

Na zebraniu tym omawiane będą następujące zagadnienia: sprawa układu zbiorowego pracy na rok 1938-39, sprawa kontroli warunków płac i mieszkań służbowych przez organa Inspekcji Pracy, sprawa zmiany zasady prawnej dotyczącej odszkodowania za wysługę lat i t.p.

## HUMOR

### Z MIŁOŚCI I ROZSĄDKU

Pewien młody arystokrata włoski zasięgał kiedyś rady D'Annunzia:

— Bardzo mnie ciągną do pewnej wysoce posażnej panny, której wcale jednak nie kocham i sam nie wiem, co począć: żenić się z nią czy dać spokój.

— Niech pan się z nią ożeni z rozsądku i miłości — odpowia da d'Annunzio.

— W jaki sposób to możliwe? — dziwi się arystokrata.

— Bardzo łatwe — wywodzi d'Annunzio: pannę poślubi pan z rozsądku, a pieniądze z miłości.



### ZAKOŃCZENIE TEORETYCZNEGO KURSU PILOTAŻU MOTOROWEGO

W lokalu Aeroklubu Warszawskiego odbyło się uroczyste zakończenie 14-ego z kolei kursu teoretycznego pilotażu motorowego. Na kurs ten, trwający od dn. 1.III. — 1.V. uczęszczało 107 słuchaczy. Wykłady odbywały się w salach Politechniki.

W najbliższym czasie obsolwenci otrzymają „chrzest powietrzny" na użyczonych przez Aeroklub samolotach.

Kierownikiem kursu był znany i ceniony pilot turystyczny, p. Kazimierz Kamocki. (r)

# Zdemaskowanie szopenfeldziarek

## Matka i córka powędrowały za kratki

Do magazynu kapeluszy damskich p. f. „M. Petrykowska" przy ul. Kruczej 30 w Warszawie przyszły dwie, elegancko ubrane klientki, które prosiły o pokazanie najnowszych modeli kapeluszy. Klientki przymierzały kilkanaście kapeluszy, lecz żaden, rzekomo, nie spodobał się, po czym skierowały się ku wyjściu.

Dziwne zachowanie się przybyłych wzbudziło podejrzenie u zarządzającej magazynem, Józefy Dmowskiej, która poleciła ekspedientce zamknąć drzwi na klucz i nie wypuścić zdenerwowanych już silnie klientek. Następnie wezwała policjanta. Przed przybyciem jego, klientki wyjęły dobrowolnie spod palta 4 ukryte kapelusze najnowszych modeli paryskich.

Po przyprowadzeniu do komisariatu, okazało się, iż elegantki są znane policji złodziejki sklepowe t. zw. „szopenfeldziarki": Katarzyna Kołłątajowa i córka jej, Bogusława, obie zamieszkałe w osiedlu Zacisze (gm Bródno).

Były one już kilkanaście razy notowane i kilka razy karane. Siedzą.